

Młoda wdowa, po siedmiu latach za mąż wyjść gotowa

Słowa znanej piosenki biesiadnej: Jestem młoda wdowa, Za mąż wyjść gotowa, Za młodego męża, Który kochać umie (ktoś przerobił, na: znanego z „oreża”)

Podczas ostatniego pobytu w sanatorium w Połczynie, na 10 poznanych bliżej kobiet (wspólne chodzenie paczką na wycieczki, wieczorki i spacer), 5 to wdowy, 2 stanu wolnego, 3 mężatki. A więc 50 procent kobiet powyżej 50 roku życia, to wdowy. Młode wdowy, nastawione na nowe rozpoczęcie życia i szukające męża. Niestety większość mężczyzn (ok. 90 procent) w sanatoriach to żonaci, więc gotowi tylko, na ewentualny sanatoryjny romans.

Opowiadała mi jedna z poznanych wdów, że w jej budynku w Kołobrzegu, na 22 mieszkania 17 zamieszkują wdowy, 1 mieszkanie wdowiec i 4 mieszkania pełne małżeństwa. Do jakich forteli i sposobów posuwa się te kilkanaście (5 wdów jest w podeszłym wieku) wdów w walce o tego jednego 59-letniego schorowanego wdowca (bajpasy, przepuklina pooperacyjna), jest po prostu normalnie, nie do wyobrażenia.

Ale statystyki są nieubłagane, mężczyźni żyją przeważnie o 10 lat krócej od kobiet, więc każda kobieta prędzej czy później zostanie wdową. W ogólnej liczbie ludności Polski 38,5 tys. osób - wyszacowanej na koniec 2014 r. - kobiety stanowią ponad 54 % ogółu ludności. Osoby owdowiałe to ponad 9%, (ok. 3,5 miliona) ogółu ludności dorosłej. Odsetek wdów (ponad 15 %) ok. 2,9 miliona jest pięciokrotnie wyższy, w porównaniu z odsetkiem wdowców (niespełna 3 %) ok. 600 tys. Odsetek kobiet owdowiałych na wsi, jest wyższy o ponad 3 %. Niestety i w tym przypadku, jawi się tendencja wzrostowa: jeszcze w 1998 r. było „tylko” 2,5 miliona wdów i 430 tys. wdowców.

Okazuje się, że wiele młodych wdów przeżywa traumę utraty bliskości i przynależności. Tylko niewiele z nich uświadamia sobie, że każda kobieta była kiedyś bez partnera i żyła, życie nie zaczęło się w momencie znalezienia partnera, ani nie kończy w momencie jego utraty. Tylko silne kobiece osobowości, mają mocną potrzebę poprzestawiania mebli, kupienia nowych ręczników i pościeli, kanap i zmiany różnych rzeczy, w tym nowego modelu mężczyzny.



Nawet nieutulone w bólu po stracie męża wdowy, nagle właśnie po 7 latach (cyfra siedem w przeciwieństwie do

feralnej trzynastki, od wieków uważana była za wyjątkową i szczególnie szczęśliwą), zaczynają się rozglądać za nowym towarzyszem życia. Zwierzyła mi się koleżanka Krysia, od 7 lat wdowa: - Nie uwierzysz, ja stara nudziara, biedna, opuszczona i potwornie nudna, mam nowego przyjaciela Tadeusza. I gdybym stanowczo nie odmówiła, mogłabym mieć również kochanka Piotra.

Przejrzała się w lustrze w holu i kontynuowała: - Zastanawiam się, jak by to było. Nigdy nie kochałam się z żadnym innym mężczyzną, oprócz męża, który tak dobrze znał moje ciało i dawał mi tyle rozkoszy. Zamyśliła się i mówiła dalej: - Rozebranie się przy nowym przyjacielu sprawiłoby mnie w straszliwe zażenowanie. Nie wiem jak inni mogą to robić, nawiązywać intymne stosunki z dopiero, co poznanymi partnerami?

Może ludzie pokroju (tu wymieniła naszą koleżankę, seksbombę Basię), nie muszą się przejmować własnym wyglądem, ponieważ zawsze jest doskonały. Ponownie przejrzała się w lustrze. - Ja umarłabym ze wstydu, że moje pośladki wydadzą się obwisłe, a moje nagie ciało zwiotczało. I w pewnym sensie z ulgą przyjmuję fakt, że na razie został mi oszczędzony rytuał poznawania cudzego ciała oraz strach przed ewentualną krytyką własnego.

A jednak miło było ponownie znaleźć się w objęciach mężczyzny i mieć świadomość, że znowu wzbudzam w kimś pożądanie. „Wdowa mówi wciąż, Przydałby mi się mąż..., Serce mam pełne miłości, pika często, żal młodości...; Jeśli chcesz to mów, Dzisiaj zaręczyny, jutro ślub”.

Niestety, znalezienie wolnego mężczyzny w odpowiednim wieku, napotyka na szereg naturalnych przeszkód (brak wolnych mężczyzn w oczekiwanym przedziale wiekowym), nawet wdowca, który tak jak i ty (do męża), będzie porównywał cię do zmarłej żony. A nigdy nie ma pewności, że z tego porównania wyjdiesz zwycięsko.

Cóż kobieta zmienną jest, co nie znaczy, że jest wolna od kompleksów, szczególnie związanych ze swoim ciałem. Ale chyba jest jakaś magia w liczbie 7. Jak to jest, że mijanie siedmiu lat, zmusza nas podświadomie do działania, do zmiany naszych zapatrywań, naszych uczuć, naszej pracy, naszego życia? Czyżby nasze życie było podzielone na różne, 7 - letnie cykle?

Autor: Zdzisław Sadowski

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl